



## **NASZE MARZENIA NIE MIESZCZĄ SIĘ W WASZYCH URNACH:**

### **TRZY FEMINISTYCZNE KOMENTARZE O WYBORACH PRREZYDENCKICH 2010**

**Ewa Charkiewicz. Jakie państwo? Oddajcie nam nasze prawa.**

**Agnieszka Sosińska. Analiza programu wyborczego Grzegorza Napieralskiego**

**Agata Chełstowska. Czy warto zagłosować na obrońcę ludzi pracy?**

**Ewa Charkiewicz, Think Tank Feministyczny i lewicowa sieć feministyczna Rozwiązda**

#### **Jakie państwo? Oddajcie nam nasze prawa.**

Przy okazji nadchodzących wyborów prezydenckich spędziłam trochę czasu na poszukiwaniu programów kandydatów. Niestety, pomimo że wybory za niespełna dwa tygodnie, żaden z kandydatów jeszcze takiego dokumentu nie ogłosił. Najbardziej kuriozalny jest przypadek kandydata PO, Bronisława Komorowskiego, który w zakładce wizja Polski opowiada o sobie. Polska to ja, Komorowski?

W swoim „Pakcie dla Polski” kandydat niezależny Andrzej Olechowski zaprasza do politycznego marketu: zwiększenie wydatków na bojowe wyposażenie armii na sąsiedniej półce ze zwiększeniem wydatków na kulturę. Deklaruje zamrożenie podatków na ochronę zdrowia i edukację, co z kolei przetrzuci koszty opieki do średnio i nisko-dochodowych gospodarstw domowych i na barki kobiet. Jednocześnie deklaruje pakt dla kobiet, jednak jak widać stroną tego paktu są tylko z kobiety z ekonomicznej elity. Zapowiada także powołanie rzecznika praw najbardziej pokrzywdzonej w Polsce grupy - czyli przedsiębiorców. Kandydat ten optuje też za stworzeniem jednomandatowych okręgów wyborczych, co kompletnie zabetonuje scenę polityczną z korzyścią dla reprezentujących najsilniejsze i najzamożniejsze grupy interesu.

Wypowiedzi programowe są fragmentaryczne i niespójne, a kandydaci zajmują się przede wszystkim polityką wizerunku. Zaczęłam się więc przyglądać kilku dokumentom programowym partii politycznych, bo właśnie w nich wizje Polski są zawarte.

Wśród dokumentów Prawa i Sprawiedliwości znajduję ogłoszony w styczniu tego roku projekt Konstytucji. Jest to kolejna odsłona, bo PiS projekt radykalnej zmiany Konstytucji przedstawił już w 2005 roku. (Jego przygotowaniem kierował Kazimierz Ujazdowski, wówczas w PiS, obecnie w PO, a niezmiennie wczoraj, jak i dziś związany z Opus Dei.) W zasadzie można mówić o renowacji czy liftingu poprzedniego projektu Konstytucji, gdyby nie to, że w nowej wersji jest kilka bulwersujących zmian, w tym zniknięcie zapisu o prawach kobiet. Jak widać, feministyczna twarz PiSu, Joanna Kluzik Rostkowska służy dekoracji.

W tegorocznym projekcie Konstytucji według PiS kobieta pojawia się tylko w kontekście definicji małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny, oraz w roli ciężarnej matki – pojemnika na dziecko. Likwidacja zapisów o prawach kobiet nie jest przypadkiem - jest konsekwencją odejścia od prawo-człowieczej ramy Konstytucji z 1997 roku.

### **O Konstytucji z 1997 roku nostalgicznie**

Czytana w obecnych czasach zaawansowanego POPiSizmu (czyli wybuchowej mieszanki konserwatyzmu obyczajowego z neoliberalizmem ekonomicznym) Konstytucja uchwalona w 1997 roku sprawia egzotyczne wrażenie. Pracownikom daje prawo do strajku, do bezpiecznych i higienicznych warunków pracy, do płacy minimalnej i do maksymalnych norm czasu pracy. Władze publiczne zobowiązane są do prowadzenia polityki pełnego zatrudnienia. Każdy ma prawo do zabezpieczenia społecznego i niezależnie od sytuacji materialnej - do ochrony zdrowia, finansowanej ze środków publicznych, jak i do bezpłatnej edukacji. Wśród praw człowieka i obywatela Konstytucja z 1997 roku wymienia ochronę praw lokatorów oraz zobowiązuje państwo do prowadzenia polityki sprzyjającej zaspokojeniu potrzeb mieszkaniowych i wspierania budownictwa socjalnego. Dzieci same mają prawa, a rodzice mają prawo do pomocy w ich wychowaniu.

Konstytucja z 1997 roku ma również wyraźne mankamenty (brak praw reprodukcyjnych i seksualnych), niemniej odwołuje się do retoryki praw człowieka, gwarantując kobietom i mężczyznom równe prawa w życiu rodzinnym, politycznym, społecznym i gospodarczym: do kształcenia, zatrudnienia, awansów, jednakowego wynagrodzenia za pracę jednakowej wartości, do zabezpieczenia społecznego oraz do piastowania stanowisk i pełnienia funkcji i godności publicznych.

Warto też zwrócić uwagę, iż w Konstytucji z 1997 roku znalazł się zapis o społecznej gospodarce rynkowej. Autorzy Konstytucji oparli się na wzorze powojennych Niemiec Adenauera, gdzie nowe państwo nie mogąc odwołać się do nazistowskiej historii znalazło wyjście z tej sytuacji, uprawomocniając się przez wzrost gospodarczy i bogactwo. Autorzy koncepcji społecznej gospodarki rynkowej zakładali rozdział między rynkiem a społeczeństwem oraz wdrażali politykę społeczną, która wspierała rynek poprzez zabezpieczenie rodziny i utrzymanie sfery społecznej, aby ludzie mogli pracować i kupować. Polityka gospodarcza i społeczna prowadzona w Polsce, szczególnie od czasu tzw. reform Buzka, odwołuje się do radykalnego amerykańskiego neoliberalizmu, opierającego się na negacji podziału na rynek i społeczeństwo. „Chłopcy z Chicago” jak ich nazwano, wprowadzają logikę rynku (efektywność, konkurencyjność) i zasady zarządzania przedsiębiorstwami do sfery społecznej. Ochrona zdrowia, edukacja, ubezpieczenia społeczne, kultura zostają włączone w obszar rynku, a szpital, szkoła, muzeum czy państwo funkcjonują jak firmy. Uprzywilejowanymi podmiotami państwa-przedsiębiorstwa stają się inwestorzy, obywatele przeobrażeni zostają w klientów, a ich wartość wiązana jest z siłą nabywczą. Kobiety mają dodatkową wartość reprodukcyjną, z tym, że koszty reprodukcji społecznej przerzucane są na ich barki. W tej sytuacji, niepodzielne i uniwersalne prawa człowieka, a w szczególności prawa socjalne są marginalizowane. Neoliberalny model polityki gospodarczej i społecznej różni się od modelu społecznej gospodarki rynkowej, jest więc sprzeczny z Konstytucją RP z 1997 roku.

Inny istotny element konstytucyjnych praw - ochrona środowiska - ujęta jest w uchwalonej przed trzynastu laty Konstytucji jako dobro wspólne. Czyste środowisko jest prawem, a jego ochrona obowiązkiem obywateli i władz publicznych. Państwo odpowiada za bezpieczeństwo ekologiczne współczesnych i przyszłych pokoleń, jak i jest zobowiązane wspierać działania obywateli na rzecz ochrony i poprawy stanu środowiska.

Polska Konstytucja z 1997 roku jest dokumentem, który można czytać z dozą nostalgii, zwłaszcza w kontekście ignorowania, zawieszania bądź inkrementalnej i systematycznej erozji niepodzielnych i uniwersalnych praw człowieka, co praktykuje PO i formacja polityczna popierająca tę partię szczególnie wobec praw socjalnych, prawa do udziału w kulturze i bezpieczeństwa ekologicznego. PO, przy obywatelskiej retoryce systematycznie wprowadza ustawy, które drogą niewielkich acz ciągłych zmian i poprzez ich skumulowane efekty prowadzą do erozji praw człowieka i prywatyzacji sfery społecznej. PO do tej pory (bo jeszcze zapowiada rewolucję podstaw prawa) wykorzystuje prawo jako narzędzie doraźnej taktyki. Zmiany jakie proponuje PiS łatwiej uchwycić ponieważ przedstawione są bezpośrednio w jednym dokumencie.

## Dwie przymiarki PiSu do zmiany Konstytucji.

O ile Konstytucja z 1997 roku odwołuje się do narodu, ale swoim głównym podmiotem czyni społeczeństwo definiowane jako agregat wszystkich obywateli bez względu na płeć i wyznanie, zarówno w poprzednim jak i obecnym projekcie PiS głównym podmiotem konstytucji jest naród (Dla PO z kolei naród to kultura, a kultura to rynek).

Między jednym a drugim projektem Konstytucji PiS zrobił rozsadę. W 2005 zlikwidował prawa socjalne. W projekcie z 2010 przywrócone zostały fragmenty retoryki socjalnych uprawnień (ochrona zdrowia i moralności, w domyśle katolickiej, zakwalifikowane jako dobra wspólne, podczas gdy uprzednio dobrem wspólnym był naród), ale nie odbywa się to w ramach praw człowieka i obywatela. Ochrona zdrowia została ujęta w kategoriach dostępności, nie zaznacza się jednak równego dostępu, jak w Konstytucji z 1997 roku. Wprawdzie lepsze to niż patologizowanie praw socjalnych jako roszczeń bądź ujmowanie ich przez PO jako „dobrodziejstw”, niemniej jest faktem, iż PiS parceluje prawa człowieka, które w ratyfikowanych przez Polskę międzynarodowych dokumentach, jak i w wykładniach doktrynalnych rozumiane są jako niepodzielne i uniwersalne. O ile PO dąży do redukcji zaangażowania państwa w sferę społeczną i do przerzucenia odpowiedzialności na rodzinę, kościół i NGOsy (vide „Polska 2030 – wyzwania rozwojowe” - raport zespołu doradców pod egidą ministra Michała Boniego), co oznacza reprivatyzację opieki, w PiSowskich projektach Konstytucji państwo ma zadania społeczne, w tym przeciwdziałanie bezrobociu, bezdomności i innym postaciom wykluczenia społecznego, ochronę godności pracy - ale obywatele i obywatelki nie mają praw pracowniczych czy innych praw socjalnych. Mamy więc do czynienia z opieką w zamian za posłuszeństwo.

Jeśli natomiast chodzi o prawa kobiet, to o ile w 2005 roku nie ma żadnych rozbieżności między projektem Konstytucji PiS, a Konstytucją RP z 1997 roku, to w tegorocznej wersji prawa kobiet zniknęły. Pojawia się za to nowe prawo do życia, od poczęcia do śmierci. W praktyce oznacza to, że życie poczęte jest ważniejsze od życia i godności kobiety.

„Znikają” także prawa dzieci. Wzmacniane są prawa rodziny, traktowanej jako byt heteronormatywny i jednolity, gdzie wszyscy mają ten sam interes, obowiązki i korzyści. Nie ma już mowy o odpowiedzialności państwa za bezpieczeństwo ekologiczne obecnego i przyszłych pokoleń, środowisko ujęte jest w duchu neoliberalnym, jako „walor”, który należy racjonalnie kształtować. Kultura to naród i pamięć historyczna. Lub analogicznie jak dla PO - naród to kultura, a kultura to rynek, gdzie główną miarą wartości jest opłacalność. Program ten jest skutecznie wdrażany. Jak widać, obie partie odchodzą od zapisów Konstytucji z 1997 roku.

Według PiS państwo ma zadania związane z obroną niepodległości i terytorium, jak i obowiązek pomnażania sił Rzeczypospolitej, zobowiązania wobec Kościoła (religia w szkołach już nie jest dopuszczalna jak w Konstytucji z 1997 - jest wprowadzana na koszt państwa pod nadzorem kościoła.). Państwo nie ma jednak obowiązków wobec obywateli, ani obywatele nie mają praw, z wyjątkiem wąskiego zakresu praw stricte obywatelskich czy takich jak prawo do ochrony własności, do informacji czy praw mniejszości do kultywowania własnej kultury. Pojawia się nowe prawo do pamięci historycznej. Jak widać PiS Konstytucję traktuje koniunkturalnie, jako narzędzie do realizacji własnych priorytetów politycznych.

O ile w projekcie Konstytucji z 2005 roku PiS nacisk kładł na Naród i Ojca Narodu, w wersji 2010 głównym podmiotem państwa jest rodzina, definiowana jako związek kobiety i mężczyzny. Innych związków państwo nie rejestruje, co podkreślał już poprzedni homofobiczny projekt. (Identyczne podejście prezentują dokumenty programowe PO). Nowym konstytucjonalnym „wynałazkiem” w tegorocznym projekcie PiS jest za to autoryzacja zabiegów medycznych na jednostkach, które stanowią zagrożenie dla innych.

Podsumowując, projekty Konstytucji PiS, ten z 2005, jak zliftingowany z 2010 roku odchodzą od prawo-człowieczej ramy Konstytucji z 1997 roku. Odzwierciedlają patriarchalne korzenie politycznej wizji PiSu, stąd można domniemywać o koncepcji prezydentury Jarosława Kaczyńskiego: opieka w ograniczonym zakresie w zamian za posłuszeństwo.

### **Radykalna rewolucja podstaw prawa według PO**

O ile w zakładce wizja Polski, kandydat Bronisław Komorowski skupiony jest przede wszystkim na sobie, to politycy z jego partii (PO) podkreślają jego polityczne posłuszeństwo. - Nie będzie wetował żadnych ustaw – mówią zgodnym chórem Donald Tusk, Hanna Gronkiewicz-Walz, a ostatnio także Janusz Palikot. Warto więc zadać pytanie jakich ustaw Bronisław Komorowski nie będzie wetował.

Odzwierciedleniem programu politycznego PO jest raport „Polska 2030 – wyzwania rozwojowe”, który w ubiegłym roku opublikował zespół doradców prezesa Rady Ministrów - Donalda Tuska, pod kierownictwem Michała Boniego, szefa tegoż zespołu.<sup>1</sup> Raport postuluje przyspieszony wzrost gospodarczy Polski w wybranych,

---

<sup>1</sup> Polska 2030 – wyzwania rozwojowe. Redakcja naukowa Michał Boni. Warszawa: Kancelaria Prezesa Rady Ministrów. Lipiec 2009. Tekst dostępny na [www.polska2030.pl](http://www.polska2030.pl)

uprzywilejowanych regionach kosztem rozwoju społecznego i ochrony środowiska. Zapowiada zniesienie podatków CIT i od kapitału, co zmniejszy dochody państwa. Aby jednak sfinansować przyspieszony rozwój wiodących ośrodków zapowiedziane są cięcia wydatków na sferę społeczną, co będzie skutkowało reprivatyzacją opieki na barki kobiet<sup>2</sup>.

Nie wiadomo czy Bronisław Komorowski miał czas przeczytać raport „Polska 2030”. Jeśli zostanie prezydentem, nie będzie wetował propozycji legislacyjnych PO, w tym radykalnej zmiany podstaw i treści prawa zapowiedzianych w tymże raporcie. Słabą stroną tego kandydata, jest także brak wypowiedzi w sprawie polityki gospodarczej. Jak widać oddaje ją walkowerem neoliberalnym partyjnym kolegom.

Dotychczas PO i inne lewicowe czy prawicowe partie neoliberalne szły ścieżką stopniowych przeobrażeń prawa. Systematycznie i małymi krokami likwidowano socjalne prawa nabyte, co kolidowało z zapisami i duchem Konstytucji z 1997 roku. Przykładem jest redukcja uprawnień do wcześniejszych emerytur, jaką wprowadzono w 2008 roku w ramach paktu antykryzysowego. W kontekście niedoboru miejsc pracy i znikomej pomocy społecznej (na przykład w ubiegłym roku 96 zarejestrowanych bezrobotnych na jedną ofertę pracy oraz 25 zł na klientkę/klienta MOPS w podkarpackim powiecie krośnieńskim) taka zmiana przepisów skutkuje *eutanazją społeczną*, jak mówiła jednak z uczestniczek badań Think Tanku Feministycznego na temat kobiet i ubóstwa w Krośnie. - *Ludziom w bólu nie pozwalają umrzeć, a nas skazują na śmierć. Ja do emerytury nie dożyję, a teraz nie mam z czego żyć.* Prawo było i jest systematycznie modyfikowane pod kątem jednostek zdolnych do ponoszenia własnego ryzyka.

O ile zarówno Konstytucja RP z 1997 roku, jak i kolejne projekty PiSu przyjmowały, iż podstawą Konstytucji jest godność człowieka, raport Polska 2030 wprowadza rynek jako nową podstawę stanowienia prawa. „Konkurencyjne ma być prawo i polski system jurysdykcji” (str. 311). Za tym wezwaniem kryje się projekt przeobrażania państwa w mega-przedsiębiorstwo. Państwo już nie tylko reprezentuje widzialną rękę, która „mieczem prawa” wdraża stylizowany model rynku, czyli tzw. „wolny rynek”, ale także samo ma przeobrazić siebie zgodnie z logiką przedsiębiorstwa, ustanawiając przy tym rynek suwerenem.

---

<sup>2</sup> Raport ten analizowałam w tekście: Biznes projekt Polska: Polska ale jaka, zielona czy brunatna. Feministyczna krytyka strategii rozwoju Polski do 2030 roku. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2010.

[http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0092charkiewicz\\_polska.pdf](http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0092charkiewicz_polska.pdf)

Strategia „Polska 2030” proponuje zmianę treści prawa, tym razem pod kątem norm i wartości ekonomicznych, co ma się odbyć zarówno na poziomie stanowienia prawa (*proces regulacyjny ma promować rozwiązania ekonomicznie optymalne* – str 312, oraz obniżanie ekonomicznych kosztów prawa – str 313). Zasada sprawiedliwości, opisana w strategii jako archaiczny „formalizm” ma być zastąpiona normą efektywności (str 310). Urynkowieniu ma ulec także polski system jurysdykcji (str. 311). Miarą wartości pracy sędziów będzie liczba wydanych wyroków w jak najkrótszym czasie. Więziennictwo ulegnie poprawie na drodze quasi-prywatyzacji (partnerstwa prywatno-publicznego), a nadużycia prawa (ograniczenia praw obywatelskich przez długie areszty) zostaną rozwiązane przez likwidację nadmiernej liczby prokuratorów (str. 314).

Argumentacja na rzecz urynkowania treści prawa i wdrażających je instytucji konstruowana jest na zasadach PR przetestowanych we wcześniejszych reformach. Jak pisała Naomi Klein<sup>3</sup>, najpierw ogłasza się stan totalnej katastrofy, aby potem zaproponować marketyzację czy prywatyzację jako idealne i jedyne rozwiązania tego stanu kryzysowego. Polskie systemy sądownictwa i penitencjarny - podobnie jak wcześniej publiczna ochrona zdrowia - są nieefektywne, nieprzejrzyste, dysfunkcyjne, pisze Michał Boni i współautorzy raportu „Polska 2030” (str 309), wzywając następnie do zmian opartych na algorytmie prostego autoreferencyjnego odwrócenia znaków poprzez ofertę nie do odrzucenia: nowego systemu prawa, który będzie doskonały – bo przejrzysty, funkcjonalny i efektywny, czyli urynkowiony. Po drodze gubi się jednak pewien „drobiazg” - prawa człowieka: prawa polityczne, społeczne, ekonomiczne, kulturalne, tzw. prawa 3-ej generacji. Według autorów i autorek „Polski 2030” podstawową normą we wszelkich działaniach publicznych powinna być efektywność ekonomiczna.

W oczach neoliberalnych władców publicznego dyskursu, efektywność to nie efektywna alokacja zasobów w podtrzymanie życia i rozwój ludzi, ale w zachowania i przedsięwzięcia, które generują największe marginesy zysków. Im większa produktywność, tym większa intensyfikacja pracy i wycieńczenie ludzi, zwłaszcza iż jedna trzecia pracowników w Polsce jest zatrudniona na tymczasowych umowach, co skutkuje brakiem bezpieczeństwa egzystencjalnego. Oznacza to przesunięcie skrajnego ubóstwa w czasie: kiedy już nie będą mogli pracować, wskutek przeszłej niemożności nagromadzenia składek z niskozarobkowej pracy, ludzie ci zostaną efektywnie skazani na śmierć z racji braku środków do życia. Przy średniej europejskiej 10.5 %, w Polsce 27 % pracujących to samozatrudnieni, wśród nich pielęgniarce, sprzątaczkę. Nie obejmują ich prawa zawarte w Kodeksie Pracy. Prawa człowieka, w tym prawa socjalne i

---

3 Naomi Klein. Doktryna szoku. Warszawa: Wydawnictwo Muza. 2008.

ekonomiczne miały chronić jednostki, w tym przed nadużyciami władzy megainstytucji jak państwo czy rynek.

### **Między młotem PiS a kowadłem PO**

W patriarchalnym w swych założeniach projekcie Konstytucji według PiS pomoc społeczna to deklaratywne zadanie państwa, ale nie prawo człowieka i obywatela, które można egzekwować. W dokumentach PO prawa to „roszczenia”, albo „dobrodziejstwo” państwa czy pracodawców. Konstytucja RP z 1997 roku oraz projekty PiS odwołują się do zasady godności ludzkiej osoby, z jedną zasadniczą różnicą. Konstytucja RP z 1997 roku ujmuje jednostki ludzkie jako zbiór obywateli i obywaterek oraz jako naród. Dla PiS najważniejszymi podmiotami Konstytucji są rodzina i naród, a cel polityczny to reprodukcja narodu. Stąd kasacja praw kobiet i wprowadzenie nowych praw życia poczętego, czy prawa do pamięci historycznej, ponieważ najważniejsza jest biologiczna i kulturowa reprodukcja Narodu. Natomiast w projekcie przepisania podstaw prawa autorstwa PO ludzi jako podmiotów politycznych już nie ma nawet figuratywnie - są tylko inwestorzy i rynek. Państwo jako megafirma traktuje ludzkie jednostki pod kątem ich użyteczności ekonomicznej, jako płatników podatków, bądź pod czerwoną kreską, jako koszty. Płatnik podatków stał się jedyną dozwoloną pozycją podmiotową, która uprawomocnia jednostkę do publicznych wypowiedzi i roszczeń w stosunku do państwa. Mamy więc do czynienia z metamorfozą obywateli w klientów, a jednocześnie z wykluczeniem czy wręcz z wyrzuceniem wielości kobiet i mężczyzn bez zdolności do życia na własną subskrypcję - poza granice polityczności, a więc poza sferę odpowiedzialności państwa. Sfera społeczna (ochrona zdrowia, edukacja, zabezpieczenia społeczne, kultura) jest pod czerwoną kreską – chyba że zostanie sprywatyzowana, do czego szybciej (PO) lub nieco wolniej za cenę patriarchalnego posłuszeństwa z naszej strony dąży PiS. Neoliberalna optyka to zarządzanie przez budżet i sprawozdania finansowa, gdzie dwie główne kategorie to aktywa i pasywa. Przez takie okulary ludzi i ich potrzeb nie widać. Odbieranie praw jest środkiem do celu przeobrażenia państwa w firmę. Państwo-firma jest społecznie okrutne. Prywatyzacja sfery społecznej dokonuje się metodą inkrementalnych kroków, przez odbieranie praw, przez zmianę języka na usługi publiczne. W utrzymaniu sfery społecznej jako dobra wspólnego największe stawki mają kobiety z racji na przewagę odpowiedzialności za opiekę i podtrzymanie życia. Prywatyzacja sfery społecznej przerzuca koszt reprodukcji biologicznej i społecznej oraz reprodukcji kultury na gospodarstwa domowe i barki kobiet. Stłamszone między młotem PiS a kowadłem PO, między uberryńkiem a neopatriarchatem musimy odzyskać prawa i angażować się w tworzenie innego systemu wartości, siatki pojęciowej i języka dla polityczności.



## **Agnieszka Sosińska. Młodzi Socjaliści, Porozumienie Kobiet 8 Marca, lewicowa sieć feministyczna Rozwiązda**

### **Analiza programu wyborczego Grzegorza Napieralskiego - wybory prezydenckie 2010**

Podobnie jak inni kandydaci Grzegorz Napieralski nie przedstawia wyborcom bezpośrednio programu wyborczego i koncepcji rozwoju Polski. W krótkim tekście deklaracji program ograniczony jest do kilkunastu punktów o jedno- lub kilkudziesięciu rozwinięciu. Pozostawia uczucie niedosytu, niewystarczającej informacji. Z nielicznymi wyjątkami brak w nim miejsca na przedstawienie konkretnych inicjatyw. Sprawia wrażenie jakby był skierowany do szybkiej konsumpcji przez media, a nie do kogoś o kim autor sądzi, że będzie chciał wiedzieć więcej, że szuka konkretów. Jest jak podsumowanie większej całości - której nie ma. Z wyjątkiem dokumentów sprzed lat, nie ma także takiego programu na stronie SLD. Z wywiadów, programów telewizyjnych, odpowiedzi na pytania internautów, omówień takich kwestii jak polityka socjalna i edukacja, czy z bloga na stronie wyborczej można się dowiedzieć więcej. Obraz wyłaniający się z tak pozyskanych informacji jest pełniejszy i wiele więcej mówi o poglądach jak i propozycjach kandydata, więcej, stanowi istotną, ciekawą, wartą szczegółowej analizy jakość w toczącej się debacie wyborczej. Szkoda, że podstawy zawarte w deklaracji, jako hasła, nie mają swego łatwo dostępnego, dopełniającego rozwinięcia bezpośrednio np. na stronie wyborczej. W piętnastu punktach deklaracji programowej znajdujemy polityczne założenia.

"Polska bez podziałów"

Nie dowiadujemy się wiele więcej. Pada deklaracja o wymazywaniu przeszłości i wspólnej pracy obecnie. Ani słowa o podziałach będących udziałem polskiego społeczeństwa, podziałach klasowych, majątkowych, grupach sprzecznych interesów, kwestiach takich jak wiek, płeć, wyznanie, czy pochodzenie etniczne. Nie wiemy, jakich podziałów nie chce Grzegorz Napieralski. Czy tych politycznych, czy jest to deklaracja harmonijnej współpracy ze wszystkimi siłami politycznymi w Polsce, czy może deklaracja związana z walką z problemami społecznymi? Gdy spojrzeć na cały obraz programu i przedwyborcze wypowiedzi, można wnioskować, że hasło to jest zarówno obietnicą harmonijnej współpracy ponad podziałami, jak i równoważonego rozwoju kraju, czerpania z bogactwa różnorodności, niwelowania bolączek społecznych. Jednocześnie debatę przedwyborczą 13 czerwca Grzegorz Napieralski zakończył tłumaczeniem,

dlaczego warto zagłosować na niego a nie na Bronisława Komorowskiego i PO ani na Jarosława Kaczyńskiego i Czwartą RP. Nie wiadomo na pewno, czy Polska bez podziałów to Polska spokoju i dobrobytu, współpracy politycznej, Polska jako hasło wyborcze oznaczające odróżnienie się w tych wyborach od PO i PiS? A przecież "Polska jest najważniejsza", hasło wyborcze Jarosława Kaczyńskiego stoi całkiem blisko "Polski bez podziałów".

W jednym z wywiadów Grzegorz Napieralski odnosi się do pluralizmu w polityce parlamentarnej, dostrzegając potrzebę wypracowania rozwiązań pozwalających na dofinansowanie z budżetu nie tylko partii parlamentarnych, ale i pozaparlamentarnych jako ważnego elementu polskiej sceny politycznej. Wskazywałoby to na dostrzeżenie wartości pluralizmu i wagi jego wzmacniania w naszym kraju.

"Współpraca i wykorzystanie szans"

Tutaj mamy już czytelną deklarację współpracy z każdym rządem. Ponadto pojawia się nowoczesny język polityczny, język współpracy ponad podziałami w duchu harmonii i dbałości o zaspokajanie potrzeb obywateli. Do tego kontekst europejski, a zatem Polska jako część wspólnoty, która ma dać szansę rozwojowe. Napieralski deklaruje aktywność, jednak wskazuje, że na problemy społeczne będzie "zwracał rządzącym uwagę". Brak tutaj deklaracji czynnego podejmowania kroków w ramach uprawnień prezydenta w celu rozwiązania bolączek społecznych. Punkt ten robi dobre wrażenie, jest deklaracją dającą poczucie stabilności i dbałości o dobro obywateli. Nie wiemy więcej: czy i jakie ewentualnie inicjatywy Grzegorz Napieralski gotów jest podjąć w celu rozwiązania palących problemów społecznych, na jakich zasadach współpracować z rządem, ani które problemy uważa za szczególnie pilne do rozwiązania.

W wywiadach Napieralski deklaruje chęć współpracy z organizacjami pozarządowymi. Chce stworzyć Forum Obywatelskie przy urzędzie prezydenta RP z organizacjami 3go sektora właśnie. Takie forum dla współpracy czy konsultacji wydaje się być dobrym pomysłem dającym pole do twórczych inicjatyw. Niepokoi jednak ogromnie idea pomocniczości rozumianej jako oddelegowanie większej ilości zadań publicznych w ręce organizacji pozarządowych. Współpraca społeczna jest pożądana i potrzebna. Organizacje pozarządowe nie są jednak wyręka państwa i nie mogą nią być co do wypełniania zadań stojących przed państwem czy samorządową polityką.

"Rozsądne weto"

Używane jak deklaruje Grzegorz Napieralski "rozsądnie" i "w interesie społecznym". To punkt wpasowujący się w podstawowe oczekiwania wobec prezydenta. Na uwagę zasługuje fragment, w którym Napieralski podkreśla, że przy pomocy weta będzie bronił dobra najślabszych. To element typowego języka lewicy. Brak jednak przykładów na to,

co według Napieralskiego jest interesem społecznym, a co się w nim nie mieści. Jakie inicjatywy gotów byłby zawetować, a jakie poprzeć i dlaczego?

"Inicjatywa ustawodawcza"

Punkt szalenie krótki. Napieralski dostrzega różnice społeczne i finansowe dzielące Polaków i deklaruje walkę z nimi przy wykorzystaniu inicjatywy ustawodawczej. To punkt o tyle ważny, że różnice w zarobkach są w Polsce ogromne, podobnie jak i różnice społeczne. Grupa ludzi żyjąca na granicy ubóstwa lub poniżej tej granicy jest duża jak na warunki europejskie i powiększa się, między innymi w związku ze skutkami kryzysu ekonomicznego. Pozostaje niedosyt. Różnice ekonomiczne i społeczne w Polsce to bardzo szeroki temat. Dobrym rozwinięciem tego punktu byłoby zaprezentowanie pakietu proponowanych ustaw mających na celu rozwiązanie konkretnych problemów, lub choćby zarysu diagnozowanych problemów i ich rozwiązań.

"Stanie na straży konstytucji RP"

Tutaj pojawia się kwestia obrony praw człowieka, wolności i równości, czyli ważne postulaty współczesnej lewicy. Pojawia się aspekt wolności państwa, sprawiedliwego prawa, przeciwdziałania dyskryminacji: "równe prawa wszystkich obywateli". Państwo ma być neutralne światopoglądowo, "oddzielone od kościoła", a konkordat "nie nadużywany". Jest to czytelna odpowiedź na zarzuty stawiane SLD zwłaszcza przez lewicę pozaparlamentarną, dotyczące braku działań zmierzających do faktycznego rozdziału państwa i Kościoła w Polsce. Deklaracja odpowiada społecznemu oczekiwaniu w tej kwestii stawianemu politykowi lewicy, ale nasuwa się pytanie, czy postulat ten ma realną szansę realizacji.

Jeśli chodzi o przeciwdziałanie dyskryminacji, Napieralski obiecuje walkę z takimi jej aspektami, jak nierówne traktowanie ze względu na: "poglądy, wartości, idee, pochodzenie, polityczny życiorys, wyznanie, płeć, orientację seksualną". Znową zgodne jest to z oczekiwaniami wobec lewicowego polityka. Elementy te są zapisane w polskiej konstytucji, a mimo to w Polsce są wciąż częstym źródłem dyskryminacji, której niedostatecznie zaradza prawo jak i polityka społeczna kolejnych rządów i prezydentów. Tymczasem w analizowanym punkcie programu Napieralski nie proponuje dodatkowych rozwiązań mających na celu walkę z dyskryminacją, a jedynie korzystanie i podtrzymywanie tych już istniejących. Jednocześnie warto pamiętać, że w projekcie zmian w konstytucji zaproponowanych w styczniu przez PiS brak jest ochrony praw socjalnych i praw kobiet, jakie gwarantuje obecnie obowiązująca konstytucja z 1997 roku. W tym kontekście podkreślenie przez Grzegorza Napieralskiego podtrzymania obecnego kształtu tej najważniejszej w państwie ustawy może mieć kluczowe znaczenie związane m. in. z deklaracją ochrony praw najsłabszych, grup marginalizowanych i wykluczonych.

### "Bezpłatna edukacja i dostęp do internetu"

W tym punkcie nie pojawia się informacja o bezpłatnej edukacji przedszkolnej dostępnej dla wszystkich obywateli. Bezpłatna ma być ona natomiast od poziomu szkoły podstawowej, aż po studia wyższe. Postulat stricte lewicowy i nowoczesny, odwołuje się do modelu państwa i społeczeństwa opartego na wiedzy, który jest obecnie promowany nie tylko na lewicy (np. rządowy raport pod redakcją Michała Boniego "Polska 2030"). Obietnica bezpłatnych studiów pozwala wywnioskować, że ważnym adresatem programu i potencjalną grupą wyborców, do których zwraca się Napieralski są ludzie młodzi.

Dostęp do Internetu ma mieć każdy obywatel, nieodpłatnie. To znów element budowy społeczeństwa opartego na wiedzy, jak i kiedy taki dostęp będzie możliwy, nie wiadomo.

W "Kropce nad i" 15 czerwca kandydat opowiedział się za wypowiedzeniem konkordatu i za nauczaniem religii nie w szkołach lecz w salach katechetycznych. W wywiadach krytykuje wprowadzenie oceny z religii na świadectwie. Postuluje wprowadzenie do szkół etyki. Są to postulaty stricte lewicowe a także trafiające w coraz głośniejszy artykułowany potrzeby sporej części Polaków. Jednocześnie jednak Napieralski przyznaje, że obecnie przestrzeganie zasad konkordatu jest w interesie SLD. W wywiadach obiecuje zaproponować nową ustawę, która regulowałaby stosunki między państwem a kościołem z zachowaniem zasady świeckości państwa. Tworzy to obraz pozytywnej odpowiedzi na coraz silniej społecznie artykułowaną w Polsce potrzebę rozdziału państwa i kościoła.

### "Wiedza jako przepustka do lepszej przyszłości".

"Uczelnia nie jest przedsiębiorstwem ale miejscem zdobywania wiedzy". Kontra wobec reform minister Kudryckiej i forsowanej przez nią wizji uczelni. "Domagam się zwiększenia nakładów na wiedzę" – nie "zapewnię" ale "domagam się". Język protestującego studenta, nie polityka dostrzegającego potrzebę i prezentującego sposoby zapewnienia jej zaspokojenia. Celem jest "konkurencyjność Polski", która stała się swego rodzaju neoliberalną mantrą. Kontrast wobec PO, Napieralski nie porusza problemu produkcji bezrobotnych, jaka odbywa się na niektórych kierunkach studiów i niektórych polskich uczelniach. Modernizacja nauczania akademickiego w duchu połączenia wiedzy teoretycznej z umiejętnościami pozwalającymi absolwentom znaleźć godną pracę na warunkach godnej umowy, umowy o pracę, nie zaś umowy o dzieło czy umowy-zlecenia nie dających żadnych podstawowych zabezpieczeń socjalnych nie została poruszona. Nie ma tu ani słowa o rozwijaniu możliwości tzw. lifelong learning, czyli podnoszenia swoich kwalifikacji w ciągu życia, które jest obecnie uważane za klucz do sukcesu na rynku pracy i, jak prognozują badacze rynku pracy, będzie coraz bardziej

znaczącym elementem dla przyszłych pracowników, którzy wielokrotnie w ciągu życia będą musieli zmieniać pracę i przekwalifikowywać się.

Informacja o tym, że kandydat widzi znaczenie i potrzebę kształcenia ustawicznego pojawia się w jednym z wywiadów, nie ma jednak informacji o tym jakie działania podejmie w celu wyrównania szans obywateli na rynku pracy pod tym względem.

"Gospodarka oparta na wiedzy"

Kolejny element modnego modelu państwa opartego na wiedzy – dla ludzi". Gospodarka rynkowa, ale z deklarowanym sprawiedliwym podziałem jej owoców. Nie od razu, do wypracowania. Napieralski obiecuje poszanowanie "środowiska społeczno-naturalnego". Zatem owoce pracy w ręce ludzi, to musi oznaczać przymiotnik "społeczne". A środowisko naturalne? Nie wiemy, jakie są priorytety kandydata związane z jego ochroną w aspekcie gospodarczym. Z innego źródła (Eko-Kwestionariusz "Więcej Tlenu") można się dowiedzieć, że Grzegorz Napieralski jest za rozwojem energii atomowej w Polsce, choć bardziej popiera wydobywanie gazów kopalnych przy założeniu ich spalania w sposób możliwie jak najmniej zagrażający środowisku i jest za finansowaniem badań nad takimi metodami. Szczegóły te nie zostały jednak ujęte w programie wyborczym. Nie ma również konkretnych pomysłów na sprawiedliwą redystrybucję w gospodarce, która ma być "dla ludzi".

W wywiadzie udzielonym "Gazecie Lubuskiej" możemy znaleźć rozwinięcie koncepcji gospodarki. Prywatyzacja przedsiębiorstw państwowych to proces, który według Grzegorza Napieralskiego należy kontynuować, jednak chroniąc obywateli, pracowników przez wyłączenie tych zakładów, które są strategicznymi dla Polski i będących dostarczycielami podstawowych usług. Napieralski odwołuje się do koncepcji spółek pracowniczych, które powinny mieć kluczowe znaczenie podczas prywatyzacji zapewniając stabilne zatrudnienie.

Pojawia się także postulat uproszczenia systemu podatkowego i krytyka polityki podatkowej, w ramach której obniża się podatki najbogatszym. Kandydat jest przeciw podatkowi liniowemu. W innym wywiadzie dostrzega potrzebę zmiany rozwiązań służących wkluczeniu w życie społeczne i poprawie sytuacji najuboższych, w kontekście podatków podkreśla, że ulga podatkowa nie dociera do najbiedniejszych nie osiagających dostatecznie wysokich dochodów by podatki płacić i móc cokolwiek odpisać. Postulatem jest także zmniejszenie stawki VAT po zmniejszeniu deficytu budżetowego (tylko jak i kiedy zmniejszyć ten deficyt?). Są to jednak mało konkretne uwagi, nie stanowiące pełnej wizji poprawy, czy pożądanego kształtu polityki podatkowej państwa.

Jeśli chodzi o bezpieczeństwo socjalne, w wywiadach znaleźć można postulat zapewnienia płacy minimalnej na poziomie 50% średniego wynagrodzenia.

Niestety, na podstawie wywiadów nie można odtworzyć całościowego modelu gospodarczego będącego lewicową alternatywą dla tego, jaki obowiązuje obecnie. Są elementy tego programu – opis rzeczywistości, wypunktowanie co trzeba poprawić i zmienić. Nie ma odpowiedzi na to jak godzić interesy pracodawców i pracowników, czy model państwa opiekuńczego z gospodarką rynkową w okresie kryzysu.

Napieralski dostrzega problemy przedsiębiorców i deklaruje usprawnienie drogi biurokratycznej dla biznesu, a także dążenie do takiej interpretacji prawa, która nie będzie sprzyjała korupcji.

Dostrzega także problemy najuboższych. Chce dobrze wykwalifikowanych pracowników opieki społecznej, i samej opieki społecznej która byłaby... elastyczna. Ma to oznaczać sprawne definiowanie i lepsze zaspokajanie różnorodnych potrzeb jej beneficjentów. Tymczasem środków na pomoc społeczną i pracowników opieki społecznej jest po prostu za mało. Nie mogą oni poświęcić należytej uwagi wszystkim swoim podopiecznym.

Jeśli chodzi o świadczenia socjalne, kandydat deklaruje podniesienie progów dochodowych uprawniających do zasiłku, a także walkę z problemem braku prawa do zasiłku w sytuacji gdy dochód rodziny czy danej osoby nieznacznie przekracza próg doń uprawniający. Zamierza również doprowadzić do objęcia programem dożywiania większą liczbę dzieci, co jest niezwykle ważne, gdyż grupą wiekową najbardziej w Polsce obecnie narażoną na życie w skrajnej biedzie są właśnie dzieci i młodzież do lat 15.

Napieralski deklaruje, że zadba by nie było powrotu do planu Hausnera, który, jak sam mówi, był "neoliberalizmem na rachunek SLD". Przedstawiając konieczne zmiany trafnie wskazuje przestrzenie, w których konieczna jest zmiana polityki, takie jak, przykładowo, zwiększanie liczby miejsc pracy, likwidacja bezrobocia wśród młodych, zlikwidowanie szarej strefy, większa ochrona praw pracowników, aktywizacja i działania zmierzające do utrzymania na rynku pracy osób powyżej 45 roku życia. Za dobrą diagnozą i kilkoma bardzo dziś potrzebnymi rozwiązaniami nie widać jednak spójnego, realistycznego, pełnego planu gospodarczego. Tymczasem to jeden z ważniejszych elementów programu w kampanii prezydenckiej i w realiach współczesnej Polski.

"Konkretna pomoc rodzinie"

Przedszkola. Czyli – rodzina definiowana jako komórka społeczna wychowująca dzieci. Z pewnością ten punkt programu kierowany jest do rodzin z małymi dziećmi lub rodzin planujących dziecko. Obietnica inicjatywy mającej na celu udostępnienie przedszkola wszystkim dzieciom, czyli obietnica inicjatywy takiej, z jaką wystąpił Związek

Nauczycielstwa Polskiego zbierający obecnie podpisy pod inicjatywą ustawodawczą mającą dokładnie ten sam cel, dostępne i bezpłatne przedszkola, pod hasłem "Przedszkole dla każdego".

Z wywiadów wywnioskować można, że Grzegorz Napieralski opowiada się za legalizacją związków jedнопłciowych. Podkreśla, że prawo do miłości i tworzenia rodziny to prawo człowieka, a pary jedнопłciowe powinny mieć zagwarantowaną możliwość pozostawania w takim związku, który zapewniałby partnerom ochronę prawną. Jeśli chodzi o adopcję dzieci przez pary jedнопłciowe kandydat wypowiada się ostrożnie. Mówi, że musiałby się zapoznać szerzej z problematyką i upewnić w jaki sposób na rozwój dziecka wpływa fakt, że jest ono wychowywane przez dwie osoby tej samej płci. Uważa także, że kwestia wymaga dyskusji. Ucieka w ten sposób od wyrażenia jasno swego stanowiska, choć równocześnie nie mówi "nie".

"Równy i bezpłatny dostęp do opieki zdrowotnej"

W programie deklaracja stanowiska, ale brak propozycji konkretnych działań. Ten punkt pozostawia mi szczególny niedosyt. Jaki budżet? Jaki koszyk leczenia refundowanego przez państwo? Jaki koszyk refundowanych leków? Jakie koszty i formy ubezpieczenia zdrowotnego? Jaki sposób walki z zadłużeniem szpitali?

W wywiadach odnaleźć można model, w którym obok publicznej służby zdrowia funkcjonuje ta prywatna. Podstawową sieć publicznej służby zdrowia, jej kształt, wyznaczyć mają jednak samorządy. Pośród priorytetów Napieralski wymienia szeroko pojętą informatyzację, zwiększenie dostępu pacjentów do informacji, ulepszenie profilaktyki, czy możliwość wyboru lekarza, wprowadzenie kas fiskalnych. Brakuje jednak wciąż jasnej odpowiedzi na to, jak kandydat zamierza poprawić dostępność samych usług medycznych.

"Realne prawa dla kobiet".

Jeden z wideoklipów promujących Grzegorza Napieralskiego w tych wyborach zupełnie nie współgra z eleganckim zaproszeniem na spotkanie o polityce równości płci w ramach programu wyborczego zatytułowanym "Walczę z biedą i marginalizacją kobiet", podpisanym przez wiceprzewodniczącą SLD Katarzynę Piekarską i szefową rady programowej Małgorzatę Winiarczyk-Kossakowską, które otrzymuję drogą mailową. Kontrast między oficjalnym zaproszeniem do merytorycznej rozmowy o rozwiązaniach problemów kobiet we współczesnej Polsce a teledyskiem, w którym wykorzystuje się stereotypy płci, urodę młodych atrakcyjnych blondynek do promocji wizerunku polityka jest ogromny. Tych dwóch form promowania się nie można gładko ze sobą połączyć. Merytoryczna debata, do której zapraszają kobiety o wysokiej pozycji w partii jawnie nie pasuje do przedmiotowego traktowania kobiecego ciała dla celów wyborczej reklamy. Dysonans jest ewidentny i nie budzi zaufania do kandydata tak w obszarze jego deklaracji związanych z polityką rozwiązywania problemów polskich kobiet, jak i jego rzeczywistego stosunku do kobiet w ogóle. W samym programie w tym punkcie znów żadnych konkretów. Ważne słowa: "(...) dostrzegam, że nie ma jeszcze w Polsce rzeczywistego równouprawnienia". Czym są jednak te realne prawa?

Równość i świadomy wybór nie może polegać na niedoinformowaniu, analizując ten punkt, jeszcze bez oparcia w wywiadach i dodatkowych źródłach, zobaczyłam to szczególnie wyraźnie. To kandydatom winno zależeć, by ich program dotarł do potencjalnych wyborców, by ich przekonać, powinni dbać o zapewnienie jak najpełniejszej informacji w ramach programu wyborczego. Kobiety to w Polsce ponad 50% społeczeństwa, nie należą do wąskiej elity. To duża grupa potencjalnych wyborców. Dwa zdania to za mało.



W wywiadach można znaleźć mocne i jasne stanowisko dotyczące dopuszczalności przerywania ciąży. Grzegorz Napieralski uważa, że Polki powinny odzyskać prawo do decyzji o tym czy chcą przerwać ciążę. W odpowiedziach na pytania internautów deklaruje dążenie do przywrócenia w Polsce możliwości wykonywania legalnej aborcji ze względów społecznych. Podkreśla także potrzebę taniej, skutecznej antykoncepcji oraz dostępnej i rzetelnej edukacji seksualnej.

W wywiadach widnieją także fragmenty wypowiedzi Grzegorza Napieralskiego, z których wynika, że dostrzega on dyskryminację kobiet na rynku pracy i potrzebę wyrównania szans ekonomicznych kobiet i mężczyzn. Podkreśla także, że ofiarami przemocy padają niezwykle często kobiety, kandydat sam mówi o tym, że jest to "niedopuszczalna dyskryminacja ze względu na płeć". Wśród trzech pierwszych inicjatyw jakie podjąłby obejmując urząd prezydenta RP wymienia podpisanie nowelizacji ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie.

"Program wzmacniania praw kobiet" nie jest dostępny na internetowej stronie wyborczej kandydata, a szkoda. Udaje mi się jednak do niego dotrzeć. Wynika zeń spójna i nowoczesna wizja równościowej polityki. Zawiera rzetelną ocenę sytuacji, prezentację celów lewicy (równe szanse ustawowe, edukacyjne, instytucjonalne, gender mainstreaming, polityka afirmatywna, kwoty i parytety w dostępie do stanowisk, urząd do spraw równego statusu kobiet i mężczyzn). Dalej mamy dokładnie określone główne obszary dyskryminacji kobiet w Polsce: Rynki pracy, zatrudnienie, płace i zabezpieczenie społeczne, polityka socjalna, zdrowie i prawa reprodukcyjne, bezpieczeństwo i ochrona przed przemocą, demokracja uczestnicząca, dostęp do sprawowania urzędów i stanowisk, szkolnictwo i edukacja publiczna, społeczeństwo obywatelskie, a także rozwiązania jakie mają zaradzić dalekiej od doskonałości obecnej sytuacji w tych obszarach. Pośród deklaracji dotyczących politycznych zobowiązań na uwagę zasługują: zgłoszenie projektu ustawy o parytetach płci na listach wyborczych, jeśli parlament przed wyborami w 2011 roku nie podejmie stosownej uchwały, parytet w kancelarii prezydenta, dbałość o interesy kobiet-żołnierzy, dbałość o implementowanie przez rząd dyrektyw unijnych dotyczących przeciwdziałania dyskryminacji, w tym dyskryminacji ze względu na płeć, wsparcie Narodowego Programu Budowy Żłobków i Przedszkoli, powołanie specjalnego organu doradczego prezydenta do spraw równouprawnienia pod względem płci i przeciwdziałania dyskryminacji. Całość programu jest szeroka, spójna, dobrze przemyślana i zaplanowana, postępową. Odpowiada na najpilniejsze obecnie potrzeby polskiej polityki równouprawnienia kobiet i mężczyzn.

"Modernizacja armii i wycofanie wojsk"

Wycofanie wojsk z Afganistanu to postulat zgodny z lewicowymi priorytetami. Ponadto jest w tym punkcie deklaracja wspierania rodzimego przemysłu zbrojeniowego, co

czytać można jako rozwój polskiej armii, przeciwieństwo demilitaryzacji. Brak również deklaracji związanych z budowaniem pokoju na świecie i stosunkiem do wojen.

W odpowiedziach na pytania internautów (sondażownia.eu) należą jednak można wypowiedź, w której Napieralski podkreśla, że należy dbać by polscy żołnierze uczestniczyli przede wszystkim w misjach pokojowych, nie w wojnach i że więcej konfliktów na świecie powinno być rozwiązywanych metodą dialogu międzynarodowego. Wyjście polskich żołnierzy z Afganistanu miałyby nastąpić jak najszybciej, po uprzednim porozumieniu się z sojusznikami.

"Solidarność pokoleń".

Piękne zdanie, z którego można się domyślać, że autor sugeruje reformy systemu zabezpieczeń społecznych. Brak jednak opisu szczegółowych planów i informacji. Dopiero po zagłębieniu się w wywiady i inne teksty znaleźć można odpowiedzi na rodzące się pytania. Napieralski przyznaje, że system emerytalny wymaga naprawy. Chce minimalnej emerytury na poziomie 50% przeciętnej wartości tego świadczenia. Wciąż niepokoić się jednak można o wartość nabywczą takiego świadczenia, o to, czy pozwoli ono na godne przeżycie na starość, w sytuacji gdy stały problem stanowi rewaloryzacja rent i emerytur, a dostęp do służby zdrowia i refundacja leków wciąż są niezadowolające. Postuluje przywrócenie emerytur małżeńskich, które stanowiłyby zabezpieczenie na starość dla obojga małżonków, to ważna propozycja, której realizacja zapewniłaby zabezpieczenie na starość części kobiet pracujących w domu. Pozostaje pytanie, jakie rozwiązanie dla par niepozostających w związku małżeńskim? Napieralski przypomina także pomysł karty seniora, która ułatwiłaby i zapewniła większą dostępność rozrywek kulturalnych (kino, teatr), i innych (basen), a także dodatkowe zniżki na przejazdy.

"Europejska szansa."

Czyli "pełna integracja" i w przyszłości "równy partner dla USA, Chin, Rosji czy Indii". A zatem rozwój silnej wspólnoty europejskiej. Brak tu odniesienia się do faktu, że USA, Chiny, Rosja i Indie to kraje o określonym interesie narodowym i polityce zagranicznej, tymczasem kraje europejskie, kraje Unii Europejskiej to pewna wspólnota odrębnych państw o odrębnych interesach, polityce zagranicznej, innym trybie wypracowywania wspólnej polityki (bo nie w ramach kraju, lecz wspólnoty państw). "Pełna integracja Europy" nie została dokładniej opisana. "Interes narodowy Polski to jednocześnie wspólny interes europejski". Jak rozumiem Polska ma mieć silną pozycję w Europie, i co dobre dla naszego kraju jest dobre dla Europy jako całości i odwrotnie. Tymczasem kraje Europy to nie tylko jedna Polska, a każdy z nich ma własny, odmienny interes narodowy. Te interesy mogą się niekiedy pokrywać, ale nie są tożsame, nie są jednolitą całością.

Poza programem pojawiają się deklaracje otwarcia na wschód, poprawy kontaktów z Rosją.

Ciekawa jest zamieszczona na blogu propozycja powołania Polskiej Rady Integracji Europejskiej, która miałaby być instytucją społecznego dialogu i wspólnego wypracowania europejskiej polityki naszego kraju. Napieralski podaje główne obszary, którymi Rada miałaby się zająć: granice i zakres dalszego rozszerzania UE, głębokość integracji europejskiej, polityka partnerstwa z sąsiadami, kwestie budżetowe, polska prezydencja. Każdemu z tych elementów towarzyszą ważne pytania dotyczące polskiej polityki europejskiej. Zarówno sama idea powołania rady, idea dialogu społecznego, do której odwołuje się kandydat, jak i podstawowe priorytety (pokój, dobrobyt, różnorodność, rozwój) budzą zaufanie. Z jednej strony polityka Polski w Unii Europejskiej widziana jako praca w toku, do której zaprasza się ekspertów, przedstawicieli organizacji społecznych czy naukowców budzi zaufanie jako traktowanie Europy jako wspólnej sprawy, z drugiej od kandydata na prezydenta oczekiwałabym jednak, że niezależnie od projektu zakładającego społeczny dialog zaprezentuje wypracowane już własne propozycje odpowiedzi na zadawane przez siebie pytania. Tym bardziej, że idei Rady towarzyszy opis dotychczasowej polityki wobec Unii Europejskiej, który ma dać poczucie kontynuacji wspólnej sprawy, wspólnego dzieła.

#### "Rolnictwo silne unijnymi środkami"

To opis polskiej rzeczywistości, którą już mamy. Polskie rolnictwo skorzystało ogromnie i rozwinęło się dzięki dopłatom z Unii Europejskiej. Grzegorz Napieralski obiecuje zapewnić wyrównanie szans rolników w Polsce i w krajach "starej unii". Otwarte pozostaje pytanie o to, czy jest to faktycznie możliwe. Międzynarodowe dyskusje, szczególnie toczące się wokół bilateralnych porozumień handlowych i pod egidą Światowej Organizacji Handlu wzywają do redukcji europejskich dotacji do rolnictwa. Pozytywne jest dostrzeżenie przez kandydata problemu małych gospodarstw rolnych, które nie mogą zapewnić ich posiadaczom utrzymania.

Czytając program wyborczy Grzegorza Napieralskiego można przyjąć wiele różnych kontekstów i wyjściowych założeń. Oceniany z punktu widzenia całościowej wizji państwa nie pozwala zapomnieć o kulturze, o której on nie mówi. W wywiadach kultura pojawia się interpretowana jako uczestnictwo w niej obywateli (obok uczestnictwa w życiu społecznym), brakuje jednak wizji jej kształtu i rozwoju.

Z polityczno-historycznego punktu widzenia otwarte pozostaje pytanie o to, jak wyglądałaby realizacja powyższego programu w rzeczywistości. Z jednej strony deklaracje czynione w programie czy w mass-mediach są jednocześnie zobowiązaniem wobec wyborców, z drugiej stoi doświadczenie rządów SLD i prezydentury Aleksandra Kwaśniewskiego, podczas których takie kwestie jak rozdział kościoła od państwa czy

zmiana ustawy o dostępności aborcji nie zostały rozwiązane w sposób taki, jakiego należy oczekiwać od socjaldemokratycznej lewicy. Można także program analizować z punktu widzenia jego zgodności z klasycznymi postulatami socjaldemokratów.

Najważniejszym i donośnym kontekstem jest jednak kontekst wyborczy i porównanie wizji Polski i jej przyszłego prezydenta, jego roli i działalności politycznej jaką prezentuje Grzegorz Napieralski, z wizjami pozostałych kandydatów w tych wyborach. To one bowiem tworzą zbiór, w ramach którego my, Polki i Polacy dokonamy wyboru na najbliższe lata.

## **Agata Chełstowska, antropolożka kultury, Kolektyw UFA, lewicowa sieć feministyczna Rozgwiązda**

### **Bogusław Ziętek, kandydat na prezydenta określany jest w mediach jako „ateista, antykapitalista, socjalista”. Czy warto zagłosować na obrońcę „ludzi pracy”?**

Bogusław Ziętek, kandydat Polskiej Partii Pracy, zajmuje w większości sondaży dość dalekie ósme lub nawet dziewiąte miejsce. Decyzja o głosowaniu na Ziętka oznaczałaby więc głosowanie raczej w celu wyrażenia przekonań, niż poparcia kandydata z realną szansą na wygraną (to samo da się powiedzieć o Grzegorzu Napieralskim). Zdaje się, że Ziętek doskonale zdaje sobie z tego sprawę: otwarcie deklaruje, że kampanię prowadzi wyłącznie aby zwrócić uwagę mediów na interesującą go tematykę. Część pieniędzy przeznaczonych na udział w wyborczym wyścigu przekazał na bezpośrednią pomoc powodzianom.

Bogusław Ziętek jest jednocześnie przewodniczącym Polskiej Partii Pracy (współpracującej z europejską partią Zjednoczonej Lewicy (GUE/NGL)) i Wolnego Związku Zawodowego Sierpień 80, radykalnej organizacji związkowej znanej z głośnych akcji protestacyjnych. Ziętek brał udział w strajku okupacyjnym w Hucie Katowice w 1994 roku, wspierał strajk górników z kopalni „Budryk”. Oprócz branży hutniczej i górniczej związek Sierpień 80 wspierał też protesty pielęgniarek i położnych w 2007 roku („Białe Miasteczko”) oraz pierwszy w Polsce strajk w supermarkecie: protest pracowników Tesco w Tychach pod przewodnictwem Elżbiety Fornalczyk.

Przyjrzyjmy się pojęciom, jakich używa kandydat PPP w swoim programie: od pierwszych stron dają się zauważyć takie wyrażenia jak „sprawiedliwość społeczna”, „prawa człowieka”, „prawo każdego człowieka do godnego życia, godnych warunków pracy, dachu nad głową, powszechnej i bezpłatnej opieki zdrowotnej i edukacji oraz usług publicznych”. Ziętek pojmuje zatrudnienie, mieszkanie, edukację i służbę zdrowia jako coś, do czego wszyscy obywatele mają prawo, najlepiej – bezpłatnie.

Jako podmiot polityczny jego programu wyłaniają się „ludzie pracy”, „ogół pracowników najemnych” i czasem ludzie „wykluczeni”. Ziętek, przede wszystkim działacz związkowy, adresuje swój program do organizujących się pracowników i przyjmuje ich perspektywę. Można spytać kim są ci „ludzie pracy”, czy to tylko robotnicy zatrudnieni w sektorze

przemysłowym? Jak ma się to pojęcie to rynku pracy, na którym coraz większa ilość ludzi zatrudniona jest w sektorze usług? Z wypowiedzi i programu kandydata wynika, że „ludzie pracy” w programie Ziętka to raczej pewne szersze pojęcie z lewicowego dyskursu, używane w podobnym znaczeniu np. przez Izabelę Jarugę-Nowacką w jej przemówieniach. Ziętek chce reprezentować nie tylko klasycznie pojmowanych robotników fizycznych, ale wszystkie osoby pracujące, również te borykające się z efektami najnowszych globalnych procesów, takimi jak upowszechniające się „śmieciowe umowy”, czyli umowy cywilno-prawne, umowy na czas określony, czy wymuszone samozatrudnienie - jego zdaniem są to formy obejścia prawa pracy przez pracodawców. W tym znaczeniu do „ludzi pracy” należy nie tylko robotnik stoczniowy, ale też pozbawiona stypendium doktorantka, czy matka prowadząca jednoosobową firmę.

Co Ziętek może zaoferować wyborczyniom-kobietom? Jego zdaniem należy im się „równość, szacunek, partnerstwo”. W czasie debaty w Polskim Radiu Ziętek otwarcie poparł postulat parytetów, argumentując, że dzięki nim kobiety „same zadbały o swoje interesy”. Jako jeden z głównych problemów wymienił, co charakterystyczne, dyskryminację na rynku pracy („kobiety zarabiają średnio 30% mniej niż mężczyźni na tych samych stanowiskach”).

Warto wiedzieć, że Związek Zawodowy Sierpień '80 należy do federacji organizacji zrzeszonych w Komitecie Pomocy i Obrony Represjonowanych Pracowników (KPiORP). Jest to sieć lewicowych organizacji zajmujących się od 2006 roku przypadkami łamania praw pracowniczych, organizowaniem pikiet itp. Powstała w organizacji sekcja kobieca opowiedziała się zdecydowanie za zmianą ustawy ograniczającej dostęp do zabiegu przerywania ciąży, przeciwko braku edukacji seksualnej w szkołach, za upowszechnieniem antykoncepcji. Przekonania kandydata Polskiej Partii pracy na temat kobiet są więc mocno lewicowe. Do jakiego stopnia byłoby to widoczne w jego polityce, gdyby jego ugrupowanie rzeczywiście doszło do władzy? Można przypuszczać, że stopniu wprost proporcjonalnym do siły kobiet w związkach zawodowych i lewicowych ruchach politycznych.

Ziętek opowiada się za legalizacją związków partnerskich, rozdzieleniem państwa od Kościoła, za prawem do aborcji. Jego partia stawia sobie za cel „obronę praw mniejszości narodowych, wyznaniowych, seksualnych”.

Jeśli chodzi o politykę zagraniczną kandydat PPP jest za natychmiastowym wycofaniem wojsk polskich z Afganistanu, jako jeden z nielicznych mówi o ponoszonych przez społeczeństwo kosztach wojny, chce zmniejszyć wydatki na wojsko, szczególnie bezsensowne wydają mu się zakupy samolotów bojowych typu F-16.

W skali obecnej polskiej scen politycznej, poglądy Ziętka na gospodarkę można określić jako bardzo lewicowe. Opowiada się za „uspołecznieniem” (czyli nacjonalizacją?) niektórych sektorów gospodarki, uważa, że obecna polityka gospodarcza jest korzystna tylko dla wąskiego grona przedsiębiorców zamiast dla szerokich rzesz pracowników. Jako główne problemy w swoim programie wymienia „bezrobocie”, „głód”, „bezdomność”, „głodowe pensje”. Wygląda na to, że jego wygrana oznaczałaby w polityce wewnętrznej zwrot o sto osiemdziesiąt stopni. Z Platformą Obywatelską nie zgadza się chyba w żadnym punkcie: niemal wszędzie tam, gdzie zdaniem Platformy należy kontynuować urynkowanie i „wzrost konkurencyjności”, Ziętek postuluje coś całkiem przeciwnego.

Widać zdecydowaną różnicę między opisanym tu programem wyborczym z programami wiodących w tych wyborach kandydatów

Jednym z jego postulatów jest „całkowita likwidacja otwartych funduszy emerytalnych”. Jego zdaniem Polska jest „jedynym państwem w UE, które sprywatyzowało swój system emerytalny”. Postuluje „emeryturę minimalną”, „likwidację opodatkowania rent i emerytur” i zachowanie przywilejów dla zawodów, w których panują trudne warunki pracy. Podobnie ze służbą zdrowia: Platforma sprzyja komercjalizacji szpitali, Ziętek się jej przeciwstawia. Jako pomysł na sfinansowanie powszechnej i bezpłatnej opieki zdrowotnej zaproponował plan finansowy oparty na systemie składek uzupełnionym o podatek lokalny. Można powiedzieć, że kandydat Polskiej Partii Pracy w ogóle sprzeciwia się wszelkiej prywatyzacji, jego zdaniem jest to proces, w którym „zyskują bogaci”, a traci większość społeczeństwa. Z praktycznych propozycji obecnych w jego wypowiedziach można jeszcze wymienić „tiry na tory”, czyli pomysł na przewóz tranzytowy za pomocą kolei oraz pochwałę budownictwa komunalnego („mieszkania dla młodych”, „wielka płyta”).

Wszystkie te socjalne postulaty powszechnej i bezpłatnej służby zdrowia, edukacji itd. wielu przypominają rozwiązania z czasów PRL-u, o których mówi się od dawna, że nasze państwo na nie po prostu nie stać. Stąd często podczas debat i w dyskusjach internetowych Ziętek słyszy pytanie: no dobrze, ale jak to wszystko sfinansować? Odpowiedź jest klasycznie keynesowska: można zwiększyć wpływy do budżetu zmieniając system podatkowy. W obecnym systemie, zdaniem Ziętka, „biedni utrzymują bogatych”. Proponuje znacznie bardziej progresywny system podatkowy, z czterema lub pięcioma progami, w którym najwyższy byłby „nie niższy niż 40%”. Swoją drogą z szeregu jego wypowiedzi wyłania się światopogląd, w którym panuje jasny podział na najuboższych i najbogatszych; przekonanie o rosnących kontrastach społecznych, o istnieniu garstki przedsiębiorców, którym współczesny kapitalizm przynosi ogromne korzyści i ubożającej większości, która za te korzyści płaci obniżeniem standardu życia, brakiem zabezpieczenia na przyszłość, bezrobociem.

Ziętek deklaruje się otwarcie jako antykapalista, nazywa obecny system „kasynowym kapitalizmem”, krytykuje koncentrację kapitału. Za „niedopuszczalną” uważa sytuację w której właściciele przedsiębiorstwa zarządzają zwolnieniami, jednocześnie wypłacając akcjonariuszom dywidendy. Pogląd o istnieniu uprzywilejowanej mniejszości i dźwigającej jej ciężar większości widoczny jest też w wizji współczesnej polskiej demokracji: zdaniem Ziętka interesy i poglądy pracowników w ogóle nie są reprezentowane przez obecne partie parlamentarne, ale przyjęty w Polsce system finansowania partii nie pozwala na przełamanie tej sytuacji. Ziętek opowiada się za „szeroką demokracją”, w której społeczeństwo miałooby większy wpływ na podział środków budżetowych. Związek Zawodowy Sierpień 80, na czele którego stoi Ziętek, odwołuje się do ideałów Solidarności z okresu protestów 1980 roku, ideałów demokracji bezpośredniej oraz demokracji w miejscu pracy, „samorządności pracowniczej w przedsiębiorstwie społecznym”. W takim systemie dążono by do tego aby jak najwięcej przedsiębiorstw znajdowało się pod kontrolą rad pracowniczych.

Jeśli chodzi o politykę zagraniczną Ziętek opowiada się za integracją z Unią Europejską przy jednoczesnej walce o wizję Europy socjalnej (europejska płaca minimalna, europejski kodeks pracy). Widać tu raczej logikę ponadnarodowej walki o ekonomiczne interesy pewnych klas społecznych, niż retorykę walki o interes narodowy w opozycji do narodowych interesów sąsiadów (pod listem poparcia dla Ziętka podpisali się działacze partii lewicowych z wielu krajów Europy i świata).

Widać zdecydowaną różnicę między opisanym tu programem wyborczym Bogusława Ziętka, a programami kandydatów wiodących w tych wyborach. Jako punktu odniesienia potraktujmy dokument „Polska 2030”, oficjalną strategię Platformy Obywatelskiej. Główny problem Polski, zdefiniowany w tej strategii to fakt, że jeszcze nie dołączyliśmy do grona najbogatszych państw świata, a główny plan działania to „budowanie Polski jako gospodarczej potęgi” poprzez sprzyjanie przedsiębiorcom i przyspieszenie wzrostu gospodarczego. Cały dokument oparty jest na neoliberalnej (w Polsce mówi się czasem „liberalnej”) logice rynku, a proponowane rozwiązania to dostosowanie wszystkich instytucji społecznych do tej logiki: zwiększenie adaptowalności obywateli, zmniejszenie podatków i innych obciążeń dla przedsiębiorstw. Cała strategia umieszczona jest w narracji „powrotu” Polski do bogatej, idealnej Europy. Jedyne punkty wspólne programu PO i Ziętka to nacisk na kwestie ekonomiczne, jednak bardzo różnie pojmowane. W programie Polskiej Partii Pracy inny jest podmiot polityki (pracownik, nie przedsiębiorca), inny jej cel (zapewnienie bezpieczeństwa socjalnego wszystkim obywatelom), inne są też rozwiązania (rozwój systemu podatkowego, regulacja rynku aby służył pracownikom).

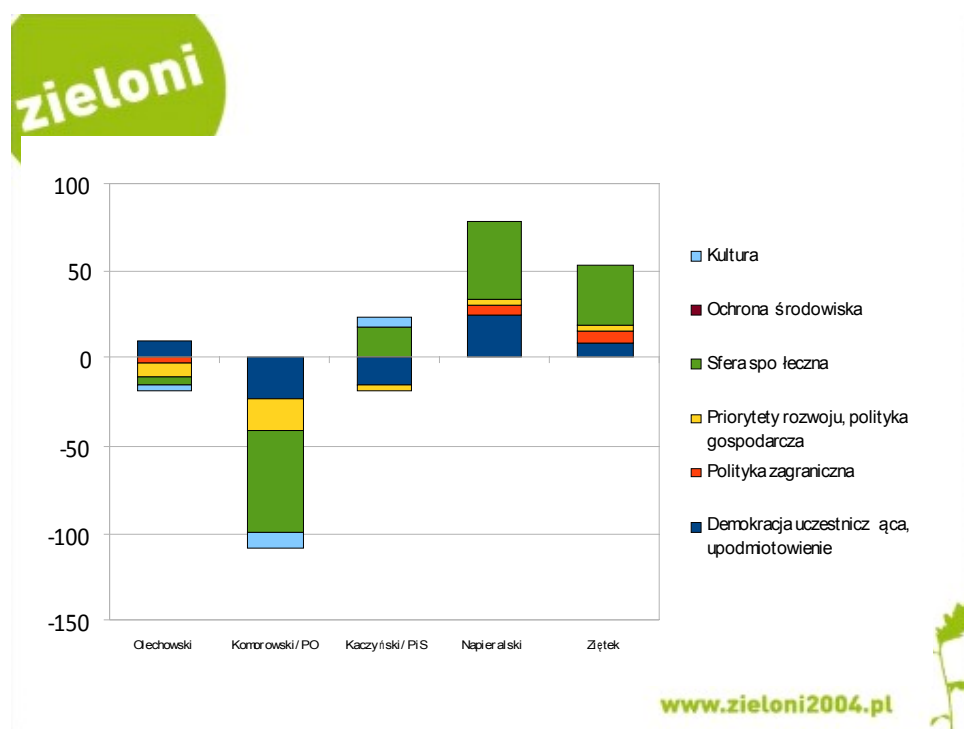


Oprócz konkretnych różnic programowych, skromną kampanię Bogusława Ziętka odróżnia od kampanii największych kandydatów także język: oparty na przekonaniu o konflikcie interesów, pełen wyrażen sygnalizujących walkę, zmaganie. Oglądając na przykład telewizyjną debatę kandydatów 13 czerwca (TVP) słyszałyśmy zupełnie co innego. Czterech zaproszonych do studia kandydatów (nie było wśród nich Ziętka) starało się jak najwięcej używać takich wyrażen jak „zgoda”, „równowaga”, „godzenie”, „koniec sporu”. Słowem, celem największych kandydatów jest osiągnięcie wrażenia, że nie są zaangażowani w żadne niesmaczne przepychanki, stworzenie wizerunku pokojowego władcy i zarysowanie wizji „zgody, która buduje” pod wodzą „prezydenta wszystkich Polaków”. Jednocześnie Bronisław Komorowski i Jarosław Kaczyński muszą się od siebie odróżnić, muszą stwarzać różnicę, a w tym celu trzeba powiedzieć coś zdecydowanie innego od przeciwnika. Wszystko to są boje i kampanie oparte raczej na wizerunku, niż na konkretnej dyskusji o programowych różnicach. Ziętek, jako kandydat startujący jedynie w celu nagłośnienia swoich przekonań, jest od tych dylematów uwolniony.

Czego brakuje w programie Bogusława Ziętka? Nie znalazłam pomysłów na rozwój rolnictwa, ochronę środowiska, politykę kulturalną. Ziętek nie jest pewnie kandydatem bez skazy - w internecie łatwo znaleźć wiadomości o sprawie w Sądzie Pracy wytoczonej Ziętkowi przez jego dawnych pracowników, którą przegrał. Jednak Polska Partia Pracy na pewno stanowi wyrazisty punkt na polskiej mapie politycznej i dostarcza realnych alternatyw dla paradygmatu dominujących partii parlamentarnych, wychodząc poza język konkurencyjności i wskazując na socjalne funkcje państwa. Jako ugrupowanie antykapitalistycznej lewicy PPP mogłaby przynieść realną zmianę społeczną, ale tylko we współpracy z innymi ruchami i partiami lewicowymi.

(Wszystkie cytaty pochodzą z oficjalnej strony kandydata, Polskiej Partii Pracy, Związku Zawodowego Sierpień '80, Polskiej Agencji Prasowej, wywiadów a kandydatem, artykułów o nim lub z zapisu czatu dla portalu Interia.)

Przeciwko konserwatywnej i neoliberalnej prawicy?



Więcej na:

[http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/Prezentacja\\_GreenIndex.pdf](http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/Prezentacja_GreenIndex.pdf)